



PISMO TYGODNIOWE.

Nr 10.

Rok 1921. WARSZAWA, 17 Grudnia

Rok LIV

CZEKOLADĘ

CUKRY

PIERNIKI

WAFLE

HERBATNIKI

MARMELADĘ

POLECAJĄ:

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

BRACI IŁOWIECKICH

S=ka. AKC.

SKLEP FABR.

UL. KRÓLEWSKA Nr. 27.

TELEFON 158-92.

FABRYKA

UL. LIPOWA Nr. 7^A.

TELEFON 84-54 i 275-30.

GDAŃSKA POLSKA.

Stosunek Gdańska do Polski oparty jest na trzech zasadniczych aktach prawnych, którymi są: Traktat Wersalski (art. 100 do 109) 2) Konwencja polsko-gdańska z 9 listopada 1920, ułożona w Paryżu przez przedstawicieli głównych Mocarstw, a przyjęta przez Polskę i Gdańsk, i 3) układ polsko-gdański, ułożony bezpośrednio przez przedstawicieli obu stron zainteresowanych i podpisany przez nich 24 października 1921 r. w Warszawie. Ten ostatni dla uzyskania mocy obowiązującej musi być ratyfikowany przez Sejm polski z jednej strony a gdański z drugiej.

Traktat Wersalski w art. 104 włącza wolne miasto Gdańsk w obszar celny Polski, oddaje Polsce sprawy zagraniczne Gdańska i przyznaje jej prawa do portu Gdańskiego.

Postanowienia jednak Traktatu Wersalskiego są w tym wypadku, jak i w wielu innych tylko ramą ogólną, którą następna dopiero interpretacja wypełnia treścią żywą i konkretną.

Jak dalece zaś różne treści, zależnie od różnej interpretacji, mogą się w ramach tych samych paragrafów traktatowych pomieścić, świadczy chociażby sprawa Górnolaska. Wedle francuskiej interpretacji Traktatu Wersalskiego i wyników plebiscytu, powinna była Polska otrzymać jakieś $\frac{3}{5}$ obszaru plebiscytowego, w czym cały t. zw. trójkąt przemysłowy i nadto część obszaru rolniczego. Wedle angielskiej interpretacji tych samych aktów prawnych należała się Polsce zaledwie $\frac{1}{6}$ mniej więcej obszaru plebiscytowego, przyczem cały trójkąt przemysłowy i niemal cały właściwy obszar rolniczy miałby przypaść Niemcom. Jak wiadomo, wyrok Ligi Narodów, idący po linii pośredniej między temi wnioskami, przyjęty został w końcu przez obie strony.

Podobną rolę ogólnikowych, ramowych tylko wskazań odgrywają postanowienia Wersalskie także w sprawie stosunku Gdańska do Polski. Stąd takie ogromne i wprost zasadnicze znaczenie posiadają tu ustawy szczegółowe czyli interpretacyjne. Na tem tle zrozumiała jest zacięta walka, jaka toczy się między przedstawicielami Gdańska i Polski o każdy punkt w tych ustawach, zwłaszcza w dziedzinie politycznej, — i tem się też tłumaczy dość znaczna tej walki rozwlekłość, która ze szkodą dla stron obu opóźnia ustalenie stanu prawnego.

Konwencja Paryska, w której główne Mocarstwa rozwijają zasady Traktatu Wersalskiego, ustanowiła dla zawiadowania portem Gdańskim t. zw. Radę Portową. Jestto pierwsza interpretacja, dla nas stanowczo raczej niekorzystna. Na podstawie bowiem Traktatu, który mówi wyraźnie o zapewnieniu Polsce zupełnie swobodnego dostępu do morza, mogliśmy spodziewać się, że otrzymamy prawo zupełnej i wyłącznej ad-

ministracji portu, oraz militarnej jego ochrony. Stało się inaczej. Stworzono Radę Portową, w której wpływy Polski z jednej strony a Gdańska z drugiej równoważą się, głos zaś rozstrzygający posiada przedstawiciel Ligi Narodów jako przewodniczący Rady Portowej (jest nim obecnie Szwajcar).

Zaznaczmy, że i sprawa militarnej ochrony portu na podstawie nieprzychylnego dla Polski memoriału Wysokiego Komisarza gdańskiego, gen. Hackinga, została przez Ligę Narodów rozstrzygnięta dla nas ujemnie. Odmówiono nam prawa utrzymywania załogi wojskowej w Gdańsku, żołnierzom zaś, którzy mają pilnować wyładowywania transportów, nie wolno nawet w mundurach zjawiać się na obszarze wolnego miasta.

Umowa październikowa normuje stosunki przedewszystkiem gospodarcze. Znamienne jest, że nie zdołano doprowadzić do porozumienia we wszystkich sprawach natury politycznej. Tak więc pozostały nierozstrzygnięte: 1) mandat polski do prowadzenia spraw zagranicznych Wolnego Miasta (Niemcy gdańscy pragnęliby, aby Rząd polski związany był w tym kierunku ściśle i wyłącznie instrukcjami Gdańska, Polska zaś oczywiście stoi na stanowisku, że posiadać musi w tym względzie swobodę); 2) zabezpieczenie transportów materiałów wojennych dla Polski; 3) zdobycie stałej bazy dla polskich statków wojennych w porcie Gdańskim, (niemieccy przedstawiciele Gdańska chcą przyznać to prawo tylko handlowym a nie wojennym statkom polskim). Nadto nie osiągnięto porozumienia w pierwszorzędnej, i bodaj że nawet obok praw naszych do portu, najważniejszej dla nas sprawie, — warunków naturalizacji obywateli polskich w Gdańsku oraz prawa Senatu do ewentualnego wydalenia Polaków nie naturalizowanych w Wolnym Mieście. W tej kwestji ograniczono się do złożenia dwu odrębnych deklaracji z wyjaśnieniem stanowiska każdej strony. Deklaracje te włączono do układu.

Wszystkie sprawy sporne muszą być rozwiązane albo w drodze dalszych rokowań, albo oddane pod decyzję Wysokiego Komisarza, względnie Rady Ligi, uznanej przez konwencję paryską za ostatnią instancję w sporach polsko-gdańskich.

W sprawach natomiast czysto gospodarczych udało się doprowadzić do bezpośredniego porozumienia, co się tłumaczy istotną niewątpliwą wspólnością interesów ekonomicznych Polski i Gdańska.

Najważniejsze jest, zgodne z Traktatem Wersalskim, postanowienie o unji celnej. Z d. 1 stycznia 1922 r. ustanowiona została granica celna między Niemcami a Gdańskiem, zniesiona zaś będzie ta granica zupełnie między Gdańskiem a Polską. Polskie ustawodawstwo celne obowiązywać ma na ob-

szarze Wolnego Miasta, opłaty celne pobierać się będzie w obu walutach, dochody zaś ceł rozdzielane będą między obie strony według ustanowionego klucza, opartego na liczbie mieszkańców, z pewnem wszakże uprzywilejowaniem Gdańska.

Nadto zaznaczyć trzeba, że marka polska zostaje dopuszczona do obiegu urzędowego na giełdzie gdańskiej, oraz że zastrzeżono w układzie prawo podjęcia rokowań w sprawie ujednolajnienia systemów monetarnych w Polsce i w Gdańsku.

Wyliczając najważniejsze ze spraw rozstrzygniętych, nie można pominąć rozjemczej decyzji Wysokiego Komisarza, gen. Hackinga, powziętej d. 5 września b. r. w sprawie kolei gdańskich. Na mocy tej decyzji koleje portowe mają stanowić własność Rady Portowej, ale być pod zarządem Polski, inne zaś koleje normalno-torowe na terenie Wolnego Miasta nie tylko pozostają pod zarządem Polski, ale stanowią też własność państwa polskiego. Kolejki lokalne i tramwaje należą do Gdańska i pozostają pod zarządem jego władz.

Poważny cień na układające się w ten sposób z trudem i powoli stosunki polsko-gdańskie rzuca zdecydowanie Polakom niechętna a nawet wręcz hakatyzmem nacechowana polityka większości Sejmowej w Gdańsku. Lewica Sejmu, składająca się z socjalistów różnych odcieni, stojąc na gruncie interesów przedewszystkiem ekonomicznych i to interesów klasy robotniczej zwłaszcza, upatruje słusznie przyszłość tych interesów we wspólności z Polską i odnosi się do narodowych postulatów mniejszości polskiej naogół przychylnie.

Ale blok rządowy postulaty te zwalcza stale i konsekwentnie. Stąd wynika przeciwna potrzebom i tendencjom polskim polityka szkolna, stąd prześladowania i szykany mniejszości polskiej na obszarze Wolnego Miasta. Narodowo-polityczna niechęć niemieckiej większości w Sejmie gdańskim tak ich zaślepia w stosunku do Polski, że nawet ratyfikacja gospodarczego tylko i obustronnie niewątpliwie korzystnego układu Warszawskiego napotka, jak okazuje się z debat dotychczasowych, na poważne trudności.

Na tle tych trudności widać jasno, jak wielką słusność ma jeden z najwybitniejszych polityków Anglii, dla Polski naogół wcale nie zbyt przyjazny, lord Robert Cecil, gdy w ostatnim grudniowym zeszycie miesięcznika „The Nineteenth Century” pisze, że popełniono „szaleństwo”, gdy „panowania nad ujściem Wisły, wielkiej arterji równiny Polskiej, odmówiono Polsce”.

W mocy Anglii leży, by „szaleństwo” to, przy sposobności wielu jeszcze pozostałych rozstrzygnięć, częściowo przynajmniej naprawić.

Irena Pannenkowa.

FABRYKA CUKRÓW
I CZEKOLADY

JANA ZIÓŁKOWSKIEGO

w Warszawie, Wolska 32. — Telefon 189-97.

Nowość: poleca wytworną czekoladę jajeczną — zdrowia, An-
żową i Wandę.

Żądać wszędzie.

POEZJE NA GWIAZDKĘ

T A R C Z A N A P O L E O N

St. Podhorskiej-Okolów

Bożymira

Cena z dod. dr. 2. 144 mk.

Cena 72 mk.

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny: Gebethner i Wolff.

HIGJENA SPOŁECZNA DZIECKA.

W ten sposób powstały na zachodzie i u nas rozmaite instytucje, mające na celu przez ochronę matki ochronę dziecka. Tutaj należą *przysłulki położnicze*, w których dzieci w odpowiednich warunkach przychodzą na świat, *kasy macierzyńskie*, których uczestniczki otrzymują odpowiednie zapomogi w postaci pieniędzy, pomocy lekarskiej i t. p. *jadalnie dla matek*, gdzie kobieta w ciąży może 2 razy dziennie zadarmo otrzymać posiłek.

Pierwsza taka jadalnia powstała w Paryżu (1904), następnie w Londynie, w Niemczech i t. d. U nas zaś utrzymują podobne instytucje Tow. opieki nad dziećmi, nad matkami, Ligi matek i t. d.

Co się tyczy opieki nad dzieckiem samem, to tutaj stosownie do wieku, możemy dzieci, potrzebujące tej opieki, podzielić na 4 grupy.

Dla dzieci w wieku niemowlęcym opieka sprowadza się (prócz opieki nad kobietą w ciąży, o czym mówiłam wyżej) do zapewnienia dziecku prawidłowego rozwoju i odżywiania. Tutaj niezbędne jest urządzenie t. zw. *stacji opieki* (mamy już takie stacje w Warszawie, niestety brak ich daje się odczuwać na prowincji i na wsi). Do zadań stacji należy opieka społeczno-higieniczna nad niemowlętami, oraz ich matkami. dozór i opieka nad dziećmi nieślubnymi i wogóle dziećmi, wychowywanymi w rodzinach obcych „na garnuszkach” lub na „mamkach”. Mamki otrzymują na stacji poradę, jak dziecko karmić, czem w razie koniecznej potrzeby dokarmiać, na stacji otrzymują również pomoc w postaci mleka (za bardzo niską opłatą).

Do instytucji, mających na celu okazywanie pomocy dziecku w pierwszym roku, należą jeszcze *poradnie dla niemowląt* bez wydawania mleka, gdzie matki przychodzą z dziećmi zdrowymi lub chorem i tam otrzymują bądź wskazówki higieniczne, bądź pomoc lekarską, często nawet i lekarstwa; *instytucje kropli mleka*, w których dzieci znajdujące się pod ścisłą kontrolą lekarską, otrzymują odpowiednio przygotowane mleko; *żłobki*, w których dzieci pod okiem wyszkolonych pielęgniarek znajdują opiekę na dzień cały, podczas nieobecności matki, która z powodu zajęcia musi pozostać poza domem.

Dużą pomocą dla sprawy opieki nad niemowlętami są tak zw. *Ligi małych matek*. Służą one do szerzenia zasad higieny wśród młodych dziewcząt, które tworzą powyższe związki, uczą je, jak obchodzić się z dziećmi i szerzą wśród młodych dziewcząt higienę, oddziałując tym sposobem na otoczenie, a jednocześnie wyrabiając w mło-

dych dziewczętach uczucie miłosierdzia wobec zaniedbanych dzieci z najbliższego i najdalszego otoczenia.

Opieka nad dziećmi w wieku *podszkolnym* 6—7 r. ma również za zadanie stworzenie dla dzieci takich warunków, w którychby się jaknajprawidłowiej odbywał ich rozwój. I tutaj więc wskazane jest otwieranie jaknajwiększej liczby stacji, które zapewniałyby dzieciom opiekę społeczno-higieniczną, oraz dożywianie. Opiekę w tym wieku zapewniają też dzieciom ochrony, ogrody, gdzie się odbywają gry i zabawy pod okiem nauczycieli, szkoły freblowskie, kolonje i półkolonje dziecięce, (podobne instytucje istnieją u nas, urządzone przez Tow. Higieny praktycznej im. Bolesława Prusa), dzieci przebywają tutaj pół lub cały dzień i uczą się między innymi porządku i czystości.

Opieka nad dziećmi w wieku *szkolnym* zapewnia dzieciom opiekę lekarską, naucza ich higieny osobistej i społecznej, chroni od chorób, strzeże strony moralnej oraz rozwoju fizycznego. Opieka polega i tutaj na zabezpieczeniu dożywiania, zakładaniu kąpielisk, boisk, placów do gier, urządzeniu wycieczek, uzdrowisk, kolonji i półkolonji, tworzeniu burs szkolnych, w których przebywałyby dzieci, o ile są pozbawione opieki rodzicielskiej, szkół leśnych dla dzieci słabowitych, zołzowatych, gruźlicznych i t. p.

Kontrola w sprawie spełniania zadość opiece powinna się znajdować w ręku wyszkolonego personelu higienistek szkolnych i domowych.

Co się tyczy opieki nad *młodzieżą w wieku pozaszkolnym*, to polegać ona winna na rozpowszechnianiu wśród młodzieży wiadomości z dziedziny higieny, by uchronić młodzież od chorób zakaźnych, udzielanie porad co do wyboru zawodu i t. p.

Niezależnie od tych instytucji istnieją jeszcze na zachodzie i u nas instytucje, przeznaczone dla dzieci opuszczonych przez ich naturalnych opiekunów, sieroty i t. p. Pierwsza organizacja opieki nad dziećmi opuszczonymi powstała w Medjolanie dla dzieci podrzutków. Apostołem tej idei we Francji był ks. Wincenty à Paulo (1570—1660). Wkrótce po jego śmierci Państwo zajęło się opieką nad podrzutkami.

Naśladowcą ks. Wincentego à Paulo w Polsce i założycielem Domu podrzutków w Polsce (Domu wychowawczego) był ks. Baudouin.

Przebywanie dzieci w zakładach zamkniętych (opieka zakładowa) jest mniej wskazana, to też stawiamy na pierwszym miejscu przebywanie w rodzinie (opiekę domową).

Pośrednie miejsce zajmuje opieka w żłobkach dla niemowląt, w ochronach i dziecińcach dla dzieci starszych, o czym mówiłam wyżej.

Do rzędu opieki domowej, acz nie w domu rodzicielskim zaliczamy jeszcze instytucję, znajdującą bardzo szerokie rozpowszechnienie t. zw. Gniazd sierocych. Dzieci sieroty wychowują się wśród ludzi obcych (u rodziców przybranych) w atmosferze rodzinnej.

Tutaj należy wspomnieć jeszcze o t. zw. ogniskach domowych „Case dei Bambini” według idei Montessori, urządzonych po raz pierwszy w Rzymie. Zadanie tych ognisk polega na tem, by wszystkie dzieci w wieku od 3—7 lat z jednego domu zebrać w jednej izbie, umieszczonej w domu, który zamieszkują te dzieci. Dzieci przebywają tam pod dozorem nauczycielki, również mieszkającej w tym domu. Tym sposobem każdy dom posiada swoją ochronę, przeznaczoną dla dzieci rodziców pracujących poza domem.

Niezależnie od opieki nad dziećmi zdrowymi, powinna być zorganizowana opieka nad *dziećmi chorem* (zakładanie szpitali, uzdrowisk, kolonji letnich), nad *dziećmi ulomnymi i kalekami* (tworzenie zakładów dla kalek, gdzie kaleki mogłyby być leczone i odpowiednio przygotowywane do pracy zawodowej), nad dziećmi *niedorozwiniętymi, idiotami, umysłowo chorem i głuchoniemymi*. (tworzenie specjalnych zakładów wychowawczych i leczniczych), wreszcie nad dziećmi *występnymi* (umieszczanie dzieci występnych w odpowiednich zakładach leczniczo-wychowawczych).

Do zadań opieki społecznej dziecka należy jeszcze walka z *alkoholizmem, gruźlicą i przymiotem*. Są to jednak zadania, wchodzące w zakres higieny rasy czyli eugeniki, która ma na celu wpływ świadomy na zmniejszenie liczby wadliwych i chorych osobników w społeczeństwie.

Oto na czem polega higjena społeczna dziecka. Starałam się sprawę tę przedstawić jaknajtreściwiej ze względu na ciasne ramy tego artykułu, raz jeszcze jednak podkreślam, iż społeczeństwo bez państwa, tak jak i państwo bez społeczeństwa, nie mogą objąć całego ogromu pracy pod hasłem „ratujmy dzieci” i dać ojczyźnie ciężką i zdrową, tę opokę, na której opiera się państwo i naród.

Rząd jednak i państwo zdziałać może dużo tylko o tyle, o ile społeczeństwo zechce mu dopomagać, a jak owocną jest wspólna praca, tego dowodem to wszystko, co dotychczas w tak krótkim czasie uczynione zostało u nas. Już bowiem w r.

1917 rząd polski odradzającej Rzeczypospolitej, stwarzając Referat Opieki nad dziećmi i młodzieżą, przekształcony w 1918 r. na Wydział, a w 1919 r. na Departament powołał do życia Państwowy centralny urząd, czuwający nad zdrowiem i rozwojem dzieci. Jednak akcja ratunkowa dla dzieci w Polsce, rozpoczęta przez rząd na wielką skalę w kwietniu 1918 r. mogła przybrać dopiero wtedy rozmiary bardzo szerokie, gdy złączyła się z akcją społeczną i gdy w styczniu 1919 r. Dyrekcja (P. K. P. D.) Państwowego Komitetu Pomocy Dzieciom (b. centralny komitet pomocy dla dzieci) została złączoną z Dyrekcją amerykańskiej misji ratunkowej,

powstałej na skutek inicjatywy H. Hoovera i d-ra Vernon Kelloga i gdy obie te instytucje zaczęły pracować wspólnie pod kierunkiem i dozorem departamentu Opieki nad dzieckiem i młodzieżą przy Min. zdrowia publicznego.

Brak miejsca nie pozwala mi na przedstawienie całej działalności tych instytucji społecznych, wspomnę tutaj tylko, iż część daru amerykańskiego, przysłana przez misję żywnościową dla Polski z funduszu Wilsona wyniosła około 25.945.500 mk., a subwencje rządu polskiego oprócz uchwalonych przez sejm dnia 22/V 1919 r. 20.300.000 stanowią około 47.000.000 marek. Powstała obecnie nowa organizacja Polsko-Amery-

kański komitet pomocy dzieciom (P. A. K. P. D.) pozwala przypuszczać, iż pomoc dla dzieci w Polsce trwać będzie i nadal i przyczyni się do utworzenia instytucji stałych, mających na celu ratowanie dzieci — tej przyszłości narodu.

Miejmy nadzieję, że tak szeroko zakreślona państwowa i społeczna akcja jeszcze bardziej zmniejszy chorobowość i śmiertelność wśród dzieci polskich, stworzy dla nich odpowiednie warunki życia i nie zawiedzie pokładanych nadziei w tej działalności, „którą społeczność układa i hodzi podług swoich potrzeb i celu“.

Dr. med. Matylda Biebler.

JACK LONDON.

PRZEMYŚLNY PORPORTUK.

El-Soo była dziewczynką w Misji. Matkę straciła będąc jeszcze małym dzieckiem i pewnego letniego wieczoru Siostra Alberta wyjęła ją z pośród płomieni, jak głównię z ogniska, zabrała do Misji Ś-go Krzyża i ofiarowała Bogu. El-Soo była indjaną czystej krwi, pomimo to jednak przeżyła we wszystkim towarzyski swoje pół lub ćwierć krwi. Nigdy jeszcze dobre Siostry nie miały do czynienia z dziewczęciem tak posłusznym i zgodnym a równocześnie tak inteligentnym.

El-Soo była zdrowa, zręczna i sprytna. Przedewszystkiem jednak miała w sobie młody ogień, iskrzący płomień życia, swoisty żar woli, słodczy i odwagi. Ojciec jej był wodzem plemienia i krew władcy płynęła w jej żyłach. Posłuszeństwo El-Soo stawało się nieraz tematem rozważań i dyskusji. Istniało jakieś głębokie pokrewieństwo między nią samą a zasadniczymi prawami natury, panującymi w świecie zewnętrznym, dlatego też może chwyciła szczególnie łatwo wiadomości z matematyki. Celowała również w wielu innych rzeczach. Czytać i pisać po angielsku nauczyła się tak szybko, jak żadna do tychczas wychowanka Misji. Przewodziła również w nauce śpiewu, śpiew bowiem zaspakajał w całej pełni owo jej poczucie ścisłości i rytmu wszechświata. Była urodzoną artystką i zatajony ogień wewnętrzny rwał się w niej ku twórczości. Gdyby żyć jej było dane w bardziej sprzyjających warunkach, poświęciłaby się może muzyce lub literaturze.

Była jednak tylko El-Soo, córką Klakee-Nah, wodza plemienia i mieszkała w Misji Św. Krzyża nie pośród artystów, lecz wśród bogobojnych siostrzyczek, myślących jedynie o czystości serca, sprawiedliwości uczynków i przyobiecanem weselu duszy w kraju wiekuistego życia, leżącym za błękitami.

Czas mijał. El-Soo liczyła lat osiem, gdy dostała się do Misji; kiedy zaś skończyła szesnaście i Siostry porozumiewać się poczęły ze swą zakonną władzą w sprawie wysłania dziewczęcia do Stanów Zje-

dnoczonych dla dalszego kształcenia — zjawił się w klasztorze jakiś człowiek z jej wioski i zażądał widzenia z rodaczką. El-Soo zawołano doń natychmiast. Ów indjanin był to odrodzony Kaliban, stworzenie zwierzęco brzydkie i nieokrzese, z wielką czaszką, pokrytą czubem nigdy nieczesanych włosów. Spojrzał z podoba na dziewczynę i nie raczył usiąść.

— Brat twój umarł — powiedział krótko. El-Soo nie była specjalnie wstrząśnięta. Prawie nie pamiętała brata.

W SŁOTĘ.

*Deszcz przenikliwy pluszcze, pluszcze...
noc całą w drżące
spływał
bluszcze,
rwącą się, nikłą srebrnie strugą
przemierzał nocy ciszę długą.*

*Do ścian się tuła szeleszczące
przeziębłe liście, zwilgłe, drżące,
deszcz je obmywał,
strugą zrywał,
na ziemi składał liście drżące.*

*Noc całą dzwonił w szkła witraży,
spozierał ciemni z za ołtarzy,
z przeciągiem kratą ściekł w kaplicę
na woskowane, martwe świece
i... milkł zdyszany — —*

*klasztorny kościół w noc zakłętą...
ktoś hymn gra głuchy, niepojęty...*

— O, Święty, Święty...

Święty, Święty!...

*Deszcz przenikliwy szemrze, pluszcze
noc całą w drżące
spływał
bluszcze,
rwącą się, nikłą srebrnie strugą
przemierzał nocy ciszę długą.*

EDWARD WALEWSKI.

— Ojciec twój jest stary i samotny — mówił dalej wysłaniec. — Posiada dom wielki i pusty. Chciałby słyszeć głos twój i patrzeć na ciebie.

Tak, ojca pamiętała dobrze — starego Klakee-Nah, wodza plemienia, przyjaciela wszystkich misjonarzy i kupców, wielkiego mężczyznę o mięśniach olbrzyma, dobrotliwych oczach i władcem obejściu. Pamiętała jak majestatycznie jeździł po osadzie w poczuciu swej pierwotnej królewskości.

— Powiedz mu, że przyjadę — brzmiała odpowiedź El-Soo.

Ku niewypowiedzianej rozpacz siostrzyczek głównia wyjęta z ogniska powracała doń sama. Wszelka dyskusja z El-Soo była daremną. Nie istniały dla niej żadne argumenty, przekładania czy prośby. Siostra Alberta przyznała się nawet do projektu wysłania jej na Południe. El-Soo patrzyła pustymi oczyma w złocistą perspektywę, którą otwierano przed nią — i odmownie potrząsała głową. W oczach jej natrętnie stawała inna wizja: potężny łuk Yukonu przy stacji Tana-naw, Misja Ś-go Jerzego po jednej stronie, placówka handlowa po drugiej, a pomiędzy nimi, pośród indyjskiej osady pewien wielki dom z ciosanych belek, gdzie przebywał starzec otoczony niewolnikami.

Wszyscy mieszkańcy wybrzeża Yukonu w promieniu dwóch tysięcy mil znali ów wielki dom z ciosanych belek, owego starca i jego niewolnika; siostry Ś-go Krzyża знаły również dom ten i nieustające w nim wesele, szaleństwa i uczt. To też lamentowano w Misji, kiedy El-Soo odjeżdżała.

Gdy zaś przybyła do domu rozpoczęło się tam jedno wielkie święto. Klakee-Nah, przyzwyczajony do rozkazywania, spróbował protestować przeciwko rozkazodawczym zapędom swojej córki, nakoniec jednak, po barbarzyńsku marząc o przepychu życia, zdecydował się pożyczyć tysiąc dolarów od starego Porportuka, który był najbogatszym indjaninem w całej dolinie Yukonu. Równocześnie w placówce handlowej otworzono rachunek na imię Klakee-Naha.

(D. c. n.).

WITOŁD BUNIKIEWICZ.

O POLSKĄ MYŚL TWÓRCZĄ W SZTUKACH PIĘKNYCH.

Z pośród szeregu spraw, które domagają się naprawy w odrodzonej Ojczyźnie najbardziej ważną jest kwestja odbudowy polskiej sztuki. Jasno trzeba sobie uświadomić, że od wieku XVIII po dziś dzień, żyjemy okrucami, które spadły z hojnych, cudzoziemskich stołów, a w dziedzinie sztuk pięknych po za kilkoma wielkimi nazwiskami, byliśmy niewolnikami obcych upodobań i naśladowcami wszystkich metod i szkół, powstających raz w Monachjum, to znów w Wiedniu, czy Paryżu lub nad Tybrem.

Ostatnich lat 30-ci doprowadziły zaś tę pasję naśladowczą do takiego absurdu, że malarz lub rzeźbiarz bez paryzkiego „uznania” lub medalu, był uważany za absolutnego nieuka, który niepotrzebnie psuł płótno lub glinę.

I nic dziwnego, że w takiej atmosferze nie mogło być nawet mowy o wyzwolinach sztuki polskiej i samoistnem jej życiu. W szczupłym zaś kole polskich badaczy i historyków sztuki od śmierci prof. Sokołowskiego nie zaświta nawet myśl, by zająć się odgrzebywaniem skarbów dawnej naszej przeszłości artystycznej, która niewątpliwie istniała i była bogatą, skoro księgi ludowe i akty miejskie w Polsce wymieniają w ciągu wieków niejedną setkę malarzy i rzeźbiarzy zarówno w Krakowie, Lublinie i Lwowie, jak w Warszawie i Poznaniu. Nie wspominają zaś dawne kroniki i zapiski o tej wielotysięcznej rzeszy artystów wioskowych, którzy jeśli terminowali, to w warstacie takiego samego jak i oni, z bóżej łaski twórcy, nieuczonego na żadnej norymberskiej czy kolońskiej tabulaturze.

Ci wioskowi przystrajacze kaplic przydrożnych i krzyżów na rozstajach, ci twórcy ołtarzy w modrzewiowych kościołach i „męk pańskich” lub „tańców szkieletów” na ementarzach są najrozmaitszymi wyrazicielami sztuki narodowej.

Naiwni może i nieudolni, ale najbardziej rasowi prymitywi sztuki polskiej.

Jeśli malarze z włoskiego duocento uchodzić mogli za nieprzebraną skarbnicę natchnienia dla mistrzów XIV i XV wieku, a ci w dalszym ciągu są twórcami renesansu który wycisnął piętno na sztuce całej Europy, dlaczegóżby mniejszą wartość dla historii przyszłej sztuki polskiej mieli przedstawiać polscy prymitywi? Dziesięć lat temu entuzjazmował się Paryż prymitywną rzeźbą Murzynów, znajdując w niej nieprzebrane bogactwo natchnienia, niekrępowanego żadną rutyną ani szkołą.

Prymityw murzyński nie został bez wpływu na ówczesną rzeźbę francuską, znudzoną powtarzaniem do nieskończoności tych samych linii klasycznych.

Gauguin u Malajczyków nauczył się sztuki kolorów, a właśnie przez tę naukę

u „nowych ludzi” został genjuszem nowożytnego malarstwa. Niekoniecznie tylko u profesorów akademji, uczyć się trzeba „sztuki” — genjusz nie posiada zawsze cech skończonej poprawności, a siła jego spoczywa w nieskończonem bogactwie różnorodnego promieniowania.

Zbiorowy genjusz ludzi jest co najmniej tak silny, jak zbiorowy genjusz genjuszów i jak na początku XIX wieku odrodził naszą poezję, tak w sto lat potem ima się sztuk plastycznych.

* * *

Zbiorowa wola i wysiłek wytworzyć mogą atmosferę sztuki rodzimej, nie tej, co, szcycąc się „polskiem uczuciem”, „polskim nastrojem” lub „kostjumem” po szlachecku barwnym i bogatym, malowana była wzorem monachijskim lub paryskim, ale tej sztuki, która przez formę swoją stała się polską.

Formą francuską jest gotyk z katedr „Notre Dame” i Chartres, formą francuską są obrazki Watteau, Fragonarda i mistrzów XVIII wieku, formę holenderską wynalazł Yan Eyk, Memling Rembrandt i Hals, Botticelli, Leonardo, Rafael i Michał Anioł są twórcami formy włoskiego renesansu. Malarstwo nie jest „femme precieuse”, która „miłuje sentymenty”, ale sztuką formy i koloru i tylko tymi argumentami przemawiać może do oczu i duszy.

Forma polskiego malarstwa należy jeszcze do przyszłości — nie wydobyto jej jeszcze i wzniesiono z niej monumentalnej budowli, chociaż nieprzeliczone mnóstwo fragmentów czeka na każdym kroku.

Jeno brać i budować...

A budować możemy wszyscy.

Dwadzieścia pięć lat temu odkryto polską sztukę ludową i zaczęto interesować się żywiej ornamentyką Podhala i Łowicza.

Odkrycie to jednak przyszło nie bardzo w porę i nie wydało bogatych następstw.

Prócz kilku tuzinów niezgrabnych wzorów na sprzęty, kilkunastu rodzajów lasek zakopiańskich i nożów do przecinania papieru, nie wydobyto więcej wciągu najbliższych lat 15 z przedwzrostu sztuki barw i ornamentu. Była to wina epoki. Przed laty 15 szerzej rozwijać się zaczęło kilimkarstwo i ceramika — dzisiaj stoimy pod znakiem polskiej sztuki stosowanej. Do warsztatów zaprzęgli się utalentowani artyści i dzielni kierownicy, niedawni jeszcze apostołowie „wyzwolonej sztuki”. Z pogardą spoglądali na „artystyczne rzemiosło” i coraz beznadziejniejsze ukazywali obrazy, dzisiaj najlepsi z współczesnych artystów, zrozumieli, że istota wychowania artystycznego nie polega na malowaniu portretów i kra-

jobrazów, ściśle wedle wzorów natury podpatrywanej okiem pedagogów.

I jeśli dziwaczni wydają się nam hasła futurystów, którzy w imię odwrócenia się od rutyny wieków, domagali się spalania muzeów, to nie mniej dziwnem jest zainteresowanie się artystów sztuką dziecka. Dziecko jako twórca, brzmi paradoksalnie — w zestawieniu z rozumami osiwiiałych maeistrów, którzy pochłonęli wszystkie tajemnice pędzla i dłuta. Ale w tem apoteozowaniu dziecięcej samodzielności w sztuce, ukrywa się głęboka tęsknota współczesnych do nowego wyrazu artystycznego.

Wirtuozostwo formy nie dziwi już nikogo z pokolenia, nawykłego do wirtuozowania.

Tęsknimy za samodzielnością, wypływającą z rasowych instynktów, pragniemy wyzwolić od niewoli estetycznej, która dławi nas trzecie już stulecie, łakniemy swej odrębnej, polskiej formy, któraby była symbolem naszych ukochań i krzykiem polskiej duszy.

Do prymitywów ludowych i do podświadomości dziecięcej, ucieka się twórczość współczesna, w sztuce zdobniczej i w przemysle artystycznym zatapia swoje tęsknoty.

Sztuka staje się nie tylko przywilejem najwyższych dziesięciu tysięcy, Medyceuszów i Morganów, ale rozpryskując się w tysiące kropli ogarnia wydziedziczone dotąd warstwy.

Niedługo i one zaczną tworzyć, tak jak stworzyły przedwzrost bogactwa wieków średnich, kiedy to myśl twórcza nie była właściwością długowłosych Palatynów, gładzących o swych nadludzkich cnotach i przywilejach, ale rozlewała się szeroką strugą, bogato i bezimiennie.

Kobieta średnich wieków i czasów Odrodzenia zarówno we Francji, w Niemczech, we Włoszech jak i u nas była współtwórczynią kultury artystycznej swej epoki.

Kobieta owych czasów tworzyła arcydzieła sztuki stosowanej. Pod jej rękami rodziły się hafty przedwzrostnej piękności i smaku, tkaniny o niedoścignionej pysze koloru, koronki bogate w najsubtelniejszy i najpomysłowszy ornament, kobieta zdobiła ceramikę, układała mozaikę, wyciskała kołdryny, narzucała swą wolę i smak złotnikom i szlifierzom, dzięki kobietom żyła i rozwijała się poezja trubadurów.

Kobieta stworzyła kulturę życia i obyczajów, wtedy gdy mężczyzna rozbijał po drogach i najdziksze wymyślał wyprawy na sławę swego oręża.

W toczącej się obecnie walce o niepodległość polskiej myśli twórczej, kobieta odegrać znów może rolę decydującą...

Byleby chciała zrozumieć, że posiada nie tylko moc czarowania dusz, ale także siłę tworzenia... piękna.

KONFERENCJA ŻYDOZNAWCZA.

W d. 4-ym grudnia została otwarta w sali Rady Miejskiej pięciodniowa konferencja żydoznawcza, zorganizowana przez Tow. „Rozwój”. Wygłoszone zostały następujące referaty: „Stanowisko wszechświatowe żydów”, X. Prof. Czesław Oraczewski, „Polityka żydów w Polsce i wobec Polski” — Prof. Wacław Sobieski, „Żydzi w samorządach i administracji państwowej” — mecenas Czesław Brzeziński, „Bolszewizm a żydzi” — red. Antoni Sadzewicz, „Opanowanie miast polskich przez żydów” — red. Marja Buyno-Aretowa, „Żydzi na wsi” — poseł Antoni Marylski i pos. Henryk Hryckiewicz, „Żydzi w handlu, przemyśle i rzemiośle” — hr. Konrad Iłski, „O sposobach rozwiązania kwestji żydowskiej” — dr. Antoni Leparski i mecenas Obieziński, „Wpływy żydowskie w literaturze, prasie i sztuce” — red. Czerwiński, „Żydzi a szkolnictwo” — ks. Adam Wyrębowski, „Żydzi a sprawa robotnicza” — radny Kazimierz Janikowski.

Po czterodniowych obradach, w których uczestniczyli delegaci ze wszystkich dzielnic Polski oraz przedstawiciele instytucji społecznych Warszawy, Zjazd powziął szereg uchwał, między innymi wyraził potrzebę utworzenia Ligi czynu chrześcijańskiego oraz Instytutu żydoznawczego.

Z SALI ODCZYTÓW.

Cykl A. Grzymały Siedleckiego o komedjach Fredry. Przyblakła, cenną patyną się pokryła, ale i poszarżała nieco pod warstwą kurzu i spowszednienia Polska fredrowskiej komedji. Ale przyszedł człowiek, co ją z pyłu rekwizytorni teatralnej oczyścił, oddechował, przywrócił jej blask dawny i świetność antenatów i jako klejnot bez ceny oprawił w sygnet własnej złotniczej roboty.

Trym odkrywca i odnowicielem Fredry jest Grzymała-Siedlecki, a to dzieło wskrzeszania przeszłości zda się zamarleć, a jak się okazało, sercu naszemu przytomnej i krwią naszą żywej, — odbywa się w sali teatru Małego w Filharmonji przez ciąg cyklu odczytów o Fredrze, które znakomity prelegent, znawca literatury i jej smakosz wytrawny wygłasza tak, jakby tylko co wstał od przyjaznej pogawędki, od dyskursu przy lampce starego węgryna ze starym, ale jarym ojcem komedji polskiej.

I w zgodnej komitywie, jak na zażytych kompanów przystało, prowadzą we dwóch ów bajeczny „kulg” przez Polskę.

Parskają rażno konie animuszu, łoskoczą janczary humoru, dźwięczą dzwonki beztroskiej pogody, pali z bata dowiecipu dzielny woźnica, pieni się i skrzy brylantowy śmiech fredrowski, — złotem rzędów, mgławicą siatek, tęczą futer i pióropuszy kapie ta Polska z przed wczora, w której szlachcic z Panem Bogiem miał spółkę, (szlachcic Panu Bogu pacierz, Pan Bóg szlachcicowi urodzaj) w zawrotnym pędzie cwałuje przed nami to barwne cudo, któremu na imię kulig staropolski.

Pod czarodziejskim dotknięciem wtajemniczonego zaklinacza powstają i defilują przed naszymi zdumionymi oczyma nawpół zapomniane, a tak bardzo nam bliskie postacie z dworów, dworaków i pałaców, marsowe a poczeiwe z kościołami huzary, kapelan wojskowy, safanduly i fajczarze, jejmoście srodze wygadane, matrony godne i damy salonowe, panienki rezolutne, jak kwiatuszki wdzięczne, jak sarny płochliwe, jak Djana wojownicze, zwerteryzowane kawalery i kochane pędziwiatry szlacheckie, służba wierna a gderliwa, — wszystko na bujnej pszenicy wykarmione, miodem lipcowym syte, lawendą i larendogłą wonne, lekko omglone błękitniejącą nieco legendą Napoleońską, — a takie jakieś swoje, takie w głąb dziejów zamierzchłych sięgające, że nie razi nas dowiecipny anachronizm prelegenta, co prototypu Klary ze Ślubów Panieńskich szuka aż u Rzepichy Piastowej.

S. P. O.

W d. 9 grudnia w sali Tow. higienicznego amerykańska działaczka społeczna, miss Winifred Holt wygłosiła odczyt ilustrowany przezroczami i pokazem odpowiedniego filmu o nauce, wychowaniu i wykwalifikowaniu w pracy zarobkowej ociemniałych.

Zaznaczyć należy, że miss Holt zorganizowała opiekę nad ociemniałymi w Ameryce, Francji i Włoszech, a od kilku tygodni bawi w Polsce, dokąd przybyła w celu ulżenia doli ociemniałych wskutek wojny.

Piątkowy wieczór w d. 2 grudnia T-wa Polsko-Francuskiego dał członkom tej ruchliwej instytucji, oraz luźnie zebranym gościom, piękną konferencję majora de Peretti z tutejszej misji wojskowej francuskiej, na żywotny temat udziału kobiety francuskiej w obecnej wojnie. Szeroki ogół kobiecy we Francji udziałem swym obywatelskim w wielkiej sprawie obrony ojczyzny przed inwazją wroga, wydał sobie najchlubniejsze świadectwo gorącego patriotyzmu w czynach, które przejdą, ku chlobie świata kobiecego, do pomnikowych wydarzeń wielkiej wojny XX-o stulecia.

„Nasze kobiety jeszcze nie głosują, nie mają pełni praw obywatelskich”, skostatował na wstępie major de Peretti, ale ich czyny, czasu tej strasznej wojny postawiły je odrazu na wysokim piedestale spełnionego obowiązku wielkich obywaterek kraju. Zaś to świadectwo w gorącym entuzjazmie serca oddaje kobiecie francuskiej żołnierz, który stykał się bezpośrednio z tą postawą obywaterek Francji na polu zwycięstwem uwiecznionych, rozpraw wojennych. O wygranu tej wielkiej wojny bez ofiarnego poświęcenia się dla ojczyzny ze strony kobiety — patriotki, nie można byłoby marzyć. Ona to, ta dostojna obywatelka narodu, wygrywała wielką kampanję zwycięską, pospołu z żołnierzem mężczyzną. Jej zawdzięcza ojczyzna ocaloną wspóludział w wielkim zwycięstwie.

Rzeczowe dane tego czynu kobiet Francji w wielkiej wojnie zasługują na uwagę należną. Fakty na ogół światu znane, zdumiewają przy bliższym wejrzeniu w tę sprawę. Kobieta na całej linii spraw życiowych zagrożonej ojczyzny stanęła w szeregach najgorliwszych pracowników, tak na polu pomocy sanitarnej żołnierzowi, jak i w pracy społecznej, aby uratować maszynę społecznego życia od ruiny. Czerwony Krzyż kobiecy pełnił swe zadania na froncie i w szpitalach z bezgranicznym oddaniem się ratowaniu rannych, stowarzyszenia cywilne, jak Association des femmes francaises“ i wiele innych, tworzyły kadry pomocy odpowiedniej na wszystkich placówkach życia, opuszczonych przez żołnierza mężczyznę. Kobiety zajmowały posterunki w fabrykach, urzędach, handlu i przemyśle, spełniając z całym poświęceniem i dzielnie, te zadania obronne. Tramwaje wszystkie niemal obsługiwane były w całej Francji przez kobiety, od motorniczych do konduktorów. Na kolejach zajmowały ławą opuszczone przez mężczyzn placówki, pełniąc służbę zastępczą z powodzeniem. Co więcej, dniem i nocą pracowało w fabrykach amunicji 15 tysięcy kobiet przy wytwarzaniu narzędzi obrony ojczyzny. Nie było słowem pola pracy, którego by kobieta Francji nie podjęła, poświęcając mu trud i poświęcenie bezgraniczne, ku ratunkowi od wroga.

Działalności „matek chrzestnych” żołnierza poświęcił major de Peretti, w uczuciu głębokiego uznania, gorące słowa charakterystyki subtelnej. Z naciskiem na olbrzymie znaczenie czynnika uczuciowo-moralnego w podtrzymywaniu przez matki chrzestne żołnierza, w jego ciężkim życiu w okopach na placu boju, podnosił sz. prelegent wysoko ten czynnik duchowej pomocy kobiety walczącemu mężczyźnie, poczytując to za wielkie dobro sprawie zwycięstwa oddane przez kobietę.

W skromnej, prostej szacie pracownicy u ołtarza ojczyzny wysłużyła sobie kobieta Francji najszczytniejszą szarżę bojową wielkiej obywatelki. Niewątpliwie pozyska sobie i prawa, słusznie obywatelstwu spełnionemu należne, w powojennym reformowaniu kodeksów przestarzałych odrodzonej ojczyzny.

Hold, jaki oddał major de Peretti kobietom swego kraju, w przedstawieniu ich roli patriotek nie tylko słowem barwnym ale i gorącym tętnem serca żołnierza — obywatela, na słuchaczach jego konferencji wywarł wrażenie niezwykle podniosłe.

Zawisza.

Z PRASY.

W ostatnich tygodniach pojawił się Nr 2 „Przeglądu Teozoficznego”, organu Polskiego Towarzystwa Teozoficznego. Młode to towarzystwo, rozpoczynające zaledwie drugi rok swego istnienia, rozwija się pomysłnie, co jest jednym więcej dowodem, jak żywy oddech znajduje dziś w społeczeństwie wszelkie ruchy sprawy ducha na celu mające. — Teozofja usiłuje zaspokoić najsilniejszą dziś może potrzebę duchową człowieka i rzucenie mostu między wiedzą a religją,

wykazując wspólne podstawy wszystkich wielkich filozofji i religji świata.

Równie interesującą jest próba ujęcia przez teozofję różnych nowych zjawisk z dziedziny psychiki ludzkiej w rodzaju spirytyzmu, telepatji i t. p. w ramy systematu filozoficznego, opartego na starożytnych Księgach Wschodu oraz niemniej starożytnej psychologii Wschodu, dla której fakta zadziwiającej dziś Zachód — oddawna są znane.

Niemniej ważnym, najbliższym bodaj celem Tow. Teoz. jest oddziaływanie w kierunku realizacji starego ideału chrześcijaństwa — idei powszechnego braterstwa. Ten cel jednak, niestety, najmniej wdzięczne znajdzie dziś echo w społeczeństwie naszym.

Ciekawe te kwestje porusza Przegląd T. w interesujących rozprawkach Annie Besant, pionierki wszechświatowego ruchu teozoficznego, C. Jinarajadasy, sprawozdania Wszechświatowego Kongresu Teozoficznego w Paryżu pióra p. W. D., prezesa Warszawskiego Koła Teozoficznego i t. d. Całość urozmaicona jest umiejętnie dobranym działem literackim.

Święto dywizji ochotniczej.

Serce niejednej z naszych czytelniczek żywej zabije na to miano „dywizja ochotnicza”. Któż z nas w pamiętnych dniach sierpniowych r. 1920 nie miała tam męża, brata lub syna? Dywizja wprawdzie już nie istnieje, ale zostało po niej żywe wspomnienie w postaci Stowarzyszenia przyjaciół b. dywizji ochotniczej, świeżo ukonstytuowanego na zjeździe w d. 11 b. m. Zjazd rozpoczęty nabożeństwem w kościele garnizonowym na pl. Saskim, odprawionem przez b. kapelana dywizji ks. p. Starkiewicza, odbył się w świetlicach 5 pp. legionów w milej koleżeńskej atmosferze. Zaznaczyć należy, że do Stowarzyszenia przyjaciół b. dywizji ochotniczej mogą należeć nie tylko jej uczestnicy, ale i sympatycy; pożądanym jest udział kobiet, gdyż jednym z najważniejszych zadań Stowarzyszenia jest opieka nad sierotami po poległych. Jeden z byłych ochotników p. Ciecierski ofiarował kawał ziemi z lasem w celu stworzenia wzorowego sierocińca.

Młodej i pełnej żywego zapалу instytucji społecznej zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże!”

S. P. O.

KRONIKA DZIAŁALNOŚCI KOBIECEJ.

Kurs kilimkarstwa.

Państwowa Szkoła Przemysłu Artystycznego w Bydgoszczy otworzyła d. 14 listopada trzymiesięczny kurs kilimkarstwa dla pań. Kurs ten ma na celu budzenie zamiłowania w kilimkarstwie, oraz wykształcenie pań zawodowo w tej dziedzinie tkactwa. Opłata miesięczna wynosić będzie 600 mk. Zapisy przyjmuje i udziela szczegółowych informacji Sekretariat Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego.

Sport i gry dla kobiet.

W sprawie sportów i gier dla kobiet odbył się niedawno w Anglii szereg konferencji, z udziałem kierowniczek szkół żeńskich, nauczycielek, lekarek i inspektorek zdrowia.

Wypowiedziano się jednogłośnie za szerokiem uwzględnieniem sportów i gier, zaznaczając, że:

„Dziewczęta, które, dla jakich bądź przyczyn, nie oddają się sportom i grom, są opieszałe w pracy, zaniedbane w postawie, zamknięte w sobie, odznaczają się ciasnotą pojęć i brakiem obywatelskiego poczucia”. „Dziewczęta lubiące gry i sport nie wiedzą nawet co to są nerwy” i, że

„Gdyby ze szkół usunięto gry i sporty, duch szkolny uległby zupełnej zagładzie”.

Ile kosztują studia lekarskie w Anglii.

Studia medyczne dla kobiet w Anglii trwają od 5½ — 6 lat, podczas których muszą wydawać na wpisy, książki, narzędzia, egzamina około 100 funtów rocznie, mieszkanie i utrzymanie skromne wynosi co najmniej 150 funtów rocznie.

Zarobki kobiet w Anglii.

Przeprowadzona w Anglii ankieta wykazała, że z wyłączeniem aktorek, artystek, pisarek i lekarek, bardzo niewiele kobiet zarabia powyżej 1000 funtów rocznie.

Wieśniaczki angielskie.

Dążenie do zdobycia zawodowej wiedzy wśród wieśniaczek angielskich czyni stałe i znaczne postępy. Niezależnie od kursów ścisłe rolniczych, kobiety tłumnie uczęszczają na kursa krawiectwa, szewiectwa, rękawicznictwa, farbiarstwa itd.

Założono też klub dla młodych pracowników i pracowników rolnych w wieku od 10—18 lat (lounge farmer's Club) przy którym są kursa rolnicze i hodowlane. Na ostatnim egzaminie dziewczęta miały przewagę nad chłopcami i zdobyły najlepsze stopnie, wykazując zarówno doskonałe postępy w nauce, jak i wyjątkowo staranne i troskliwe obchodzenie się z inwentarzem.

Pierwsza kobieta burmistrzem w Belgii.

Parlament Belgijski uchwalił, że kobiety mogą być burmistrzami, ławnikami i sekretarzami komunalnymi. Jednakże kobiety zameżne mogą przyjmować mandat ławnika jedynie na mocy przyzwolenia męża, a kobiety burmistrz będą musiały zrzekać się na rzecz jednego z ławników, przysługującej im, na mocy prawa komunalnego, godności naczelnika policji miejscowej.

Znana feministka p. Brigade została obrana ławnikiem w jednej z komun brukselskich, a panna Keignarts, za zasługi położone podczas wojny, została mianowana przez króla burmistrzem.

Szczerość posłanki Amerykańskiej.

Posłanka Kongresu Amerykańskiego ze Stanu Oklohame, p. Ruhertson oświadczyła, że nie ma w St. Zjednoczonych kobiety, posiadającej dostateczne kwalifikacje na członka konferencji o rozbrojeniu.

Prasa amerykańska podziwia nie tylko szczerość, ale odwagę p. Ruhertson i stawia ją za wzór męskiemu członkowi kongresu, którzy stale stosują system protekcyjny względem kandydatów ze swego Okręgu i Stanu, nie troszcząc się bynajmniej o ich kwalifikacje.

Kobiety przysięgłe.

Członek Izby Gmin Sir Wild postawił wniosek, aby drogą referendum kobiety wypowiedziały się same, czy chcą brać udział w sądach jako przysięgłe czy też odwrotnie. Wniosek ten został zapewne wywołany niechęcią i niedbałym pełnieniem obowiązków przysięgłych przez kobiety warstw niższych, które uważają to dla siebie za kłopotliwe i uciążliwe i zdarzały się wypadki, że kobiety pojawiały się w sądzie z małymi dziećmi na ręku, twierdząc, że nie mają ich przy kim pozostawić.

Kobiety w komisji Ligi Narodów.

Humanitarna komisja Ligi Narodów uchwaliła wybrać komisję dla nakreślenia planu międzynarodowej współpracy pracowników inteligencji. O wyborze kandydatów mają stanowić nie względy narodowościowe, a jedynie kompetencje kandydatów. Norwęgka p. Bonnewe postawiła wniosek, aby w komisji tej kilka a co najmniej jedno miejsce przyznano kobiecie. Wniosek przeszedł większością jednego głosu.

Kobieta Akademikiem

Hrabina de Nuailles, słynna poetka autorka „Niezluczonego Serca” (Coeur innombrable) dostąpi niebywałego zaszczytu. Dnia 21 Stycznia roku przyszłego zostanie przyjęta w poczet członkiń Akademii Belgijskiej. Hrabina de Nuailles, na publicznym posiedzeniu Akademii, wygłosi pracę o „współczesnych poetach belgijskich”, a p. Wilmatte autor dzieła p. t. „La Belgique morale et politique” skreśli obraz działalności literackiej pierwszej kobiety — Akademika.

Japońskie kobiety za rozbrojeniem.

Pani Kaji Yajima, stojąca na czele ruchu feministycznego w Japonii, przybyła z Tokio do Waszyngtonu dla złożenia adresu kobiet Japońskich z życzeniami pomyślnego wyniku konferencji o rozbrojeniu.

TREŚĆ № 10-go.

Gdańsk a Polska — przez Irenę Pannenkową. Higjena społeczna dziecka — przez Dr. med. Matyldę Biehlerową. Przemysłny Porportuk — przez Jacka Londona. W słotę — przez Edwarda Walewskiego. O polską myśl twórczą w sztukach pięknych — przez Witolda Bunikiewicza. Konferencja żydoznawcza. — Z sali odczytów. — Z prasy. — Kronika działalności kobiecej. — Do naszych czytelników. — Od administracji. — Przewodnik Handlowy. — Dodatek artystyczny. — Dodatek powieściowy p. t. „Confitou” — przez Gastona Leroux, tłumacz. przez Z. M. W. (ark. 5-ty).

Do dzisiejszego nakładu dołączamy ilustrowany prospekt Drukarni i Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu na wydawnictwa gwiazdkowe dla młodzieży. Na prospekt ten zwracamy czytelnikom naszym specjalną uwagę.

Do naszych Czytelników.

W chwili obecnego zastoju myślowego każda myśl zdrowa i budząca ducha liczyć musi przede wszystkim na własne siły. Rozumiejąc głęboko naszą wielką rolę, jako jedynego pisma poświęconego wyłącznie sprawom kobiecym, pragniemy skupić wokół siebie wszystkich tych, którzy są tą samą ideą co i my, przejęci.

Nasi czytelnicy, mogą nam w tej pracy pierwszorzędą okazać pomoc.

Sądzymy, iż nie będzie dla nikogo rzeczą trudną nakłonić choć jednego ze swych znajomych do zaprenumerowania „Bluszczu”. Gdy każdy to uczyni będziemy mogli ze spokojem patrzeć w przyszłość.

Nie wątpimy, iż czytelnicy nasi gorąco wezmą do serca nasze wezwanie i że z cieniem na nie odpowiedzą.

Czekamy!

Aby ułatwić pracę do numeru niniejszego dołączamy deklarację na prenumeratora „Bluszczu”.

Wydawnictwo.

Od Administracji.

Wszystkich P.P. Czytelników przepraszamy za późne czasami przysyłanie „Bluszczu”, oraz zawiadamiamy iż z chwilą obecną, po ostatecznym uregulowaniu stosunków administracyjnych, wysyłka odbywać się będzie normalnie.

W celu uniknięcia przerwy w wysyłce prosimy o uregulowanie jaknajszybciej rachunków za listopad i grudzień oraz o odnowienie prenumeraty za styczeń 1922 r. Administracja wysyłać będzie P.P. Prenumeratorom tylko №№ opłacone z góry.

Przewodnik handlowy.

Szereg Czytelników z prowincji zwraca się do nas z prośbą o informacje co do firm warszawskich w których możnaby czynić zakupy. Nie mogąc odpowiadać każdemu z osobna, a chcąc zadowolnić Czytelników, w przyszłym numerze otwieramy specjalną rubrykę — Przewodnik handlowy.

Przewodnik ten polecamy w szczególności p.p. Kupcom i Przemysłowcom.

CENY OGŁOSZEŃ.

1 str. — 1 wiersz nonp.	500 mk.
1/2 str.	75.000 "
w tekście — cała str.	150.000 "
1 wiersz nonp.	400 "
ostatnia strona — 1 wiersz nonp.	250 "
1/2 str.	45.000 "
cała "	90.000 "

Firmy zgłaszające ogłoszenia wprost do administracji oraz na kilka razy uzyskują 25% rabatu.

Miejsce 2 wierszowe w „Przewodniku handlowym” — 1.000 mk. jednorazowo.

CZERWONOŚĆ NOSA Z ODMROŻENIA

lub innych przyczyn WYLECZY środek jedyny „TRYUMF” D-ra Séguinaud.

M A S K I

D-ra Séguinaud stanowczo usuwają: ZMARSZCZKI, SIATKI, PODUSZKI pod oczami, WKŁESŁOŚCI około ust, ODMŁADZAJĄ.

Cena 5.000 m. Prenumerat. „Bluszczu” ustępstwo.

Reprezentant KLIMECKI, Warszawa, Niecała № 5.

MAGAZYN MÓD
H. SOBOLEWSKA
Warszawa, ul. Krucza № 42.
Firma Chrześcijańska.

MEBLI wykwalifikowanych i skromnych
olbrzymi wybór sal. nów, sypialni, stołowych i gabinetów
poleca najtaniej
Magazyn mebli Plac Trzech Krzyży 13
róg Żórawiej. Tel. 110-83.

OD WYDAWNICTWA

Prenumerata „Bluszczu”

miesięcznie - - - - - Mk. 600.—

z odnośzeniem do domu, lub przesyłką pocztową.

Zagranicą miesięcznie Mk. 2000.— Cena numeru pojedynczego Mk. 175.—

Wszystkich P. P. prenumeratorów prosimy o szybkie nadsyłanie prenumeraty i wyrównania.

REDAKCJA: Nowy-Świat 41. ☎ Telefon 105-22.

OGŁOSZENIA przyjmują prócz administracji „Bluszczu”: Tow. Akc. „Reklama Polska”, Warszawa, Jasna 10, Biuro Ogłoszeń T. Pietraszek — Marszałkowska 115, L. i E. Metzl i Sp. — Marszałkowska 130, Biuro Dzienników S. Ungra — Senatorska 12, Polsko-Ameryk. Tow. „Nowa Reklama”, Długa 9 i I. Buchweitz — Marszałkowska 120.

NOWOŚCI
GWIAZDKOWE

GEBETHNERA i WOLFFA

NOWOŚCI
GWIAZDKOWE

(NOWOŚCI GWIAZDKOWE 1921-1922).

Książki dla dzieci i młodzieży.

Barszczewski St. W ośm dni dookoła świata. Powieść fantastyczna z rysunkami (w druku)	
Górska P. Sługi Boże. Opowiadania i legendy z życia świętych. Karton	Mk. 1200.—
Or-Ot. Baśń o szopce. Karton z rysunkami.	" 900.—
Rogoszówna Z. Dzieci pana majstra. Baśń fantastyczna dla dzieci z 55 rysunkami. Karton	" 1200.—
Rabska Z. Młodość w niewoli. Z rysunkami. Karton.	" 1100.—
Słoński E. Na progu Polski. Jak Luś bronił Lwowa. Karton	" 900.—
Świderski T. Pamiętniki Neptusia. Z rysunkami. Karton.	" 1100.—
Troczeński K. Urwipolcie. Wspomnienia szkolne. Powieść	
Umiński W. W puszczech Kanady i Przygody małego Australczyka. Z rysunkami. Karton	" 1000.—

Książki dla dzieci do lat 10-ciu.

Chrzęszczewska J. i Warnkówna J. Ze swojskiej gęby. Wybór wierszyków dla dzieci.	Mk. 400.—
Niewiadomska C. O czym Zosia nie wiedziała. 20 powiastek dla dzieci z rysunkami. Karton	" 600.—
Niewiadomska C. Króciutkie powiastki. Karton	
Zaleska M. J. Bajeczki prawdziwe. Karton	" 600.—

Książki dla starszych dzieci i dla dorastającej młodzieży.

Amicis E. Serce. Książka dla chłopców w przekładzie M. Konopnickiej. Karton	Mk. 700.—
Anczyk W. L. Przygody prawdziwe żeglarzy i podróżników pośród dzikich ludów kuli ziemskiej. Z ilustr. Gersona. Karton.	" 700.—
" Przypadki Robinsona Kruzoe. Karton.	" 650.—
Bukowiecka Z. Dzieci Warszawy. Karton	" 900.—
Homer. Ilias. W przekładzie J. Czubka. Wydanie szkolne.	" 450.—
Kochanowski J. Przekład łaciński utworów Jana z Czarnolasu J. Ejsmonda.	" 450.—
Przyborowski W. Bitwa pod Raszynem. Z rysunkami. Karton	" 500.—
Słoński E. Prawdziwa wojna. Z rys. Karton.	" 1000.—
Stowe-Beecher. Chata wuja Toma. Z rys. Karton	" 600.—
Swift J. Podróże Guliwera. Z rysunk.	" 600.—
Umiński W. Na drugą planetę. Z rys. [Karton.	" 900.—
" Znojny chleb. Z rys. Karton	" 1600.—
Urbanowska Z. Księżniczka. Karton	" 1400.—
Verne J. 200 0 mil pod morskiej żeglugi. Karton.	" 1200.—
" Dzieci kapitana Granta. Kart.	" 1800.—

Verne J. Wyspa tajemnicza. Karton. Mk. 1200.—	
" Podróż do środka ziemi. Kart.	" 300.—
Zaleska M. J. Młody wygnaniec. Z rys. Karton	" 1100.—

Książki dla dorosłych.

Antologja bajki polskiej. W oprawie.	
Chłędowski K. Ostatni Waleczusze. Cza-sy Odrodzenia we Francji. Wydanie ozdobne	Mk. 6000.—
" Rzymi ludzie Odrodzenia. Wydanie ozdobne. W opr.	
Konopnicka M. Poezje. Wydanie zupełne, opracował J. Czubek. Tomów 8	" 6000.—
" w oprawie.	" 12000.—
" Imagina. Poemat. w opr.	" 900.—
Lam St. Stroje pań polskich w dawnych wiekach. Z ilustr.	
Matuszewski J. Studja o Żeromskim i Wyspiańskim.	" 600.—
Niemcewicz A. Dawność a Mickiewicz. Filozofja Mickiewicza. Z 37 ilustr.	" 450.—
Orzeszkowa E. Ostatnie nowele.	" 500.—
" Nowele i szkice.	" 400.—
Reymont Wł. St. Chłopi. Powieść w 4 tomach. Format większy w opr.	" 6000.—
Rodiewiczówna M. Dewajtis. Powieść. w oprawie.	" 1500.—
Słowacki J. Wybór pism. (Biblj. min-jaturowa) w oprawie.	" 800.—
Tetmajer K. Wybór poezji (czwarty) w oprawie	" 1500.—

Do cen dolicza się 20% dodatku drożyznianego.

Książki, których cen nie podano, ukaza się w pierwszej połowie grudnia.



KSIĄŻNICA POLSKA TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻ.

(KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA).

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59. TEL. № 223-65.

Poleca na sezon gwiazdkowy wydawnictwa dziecinne, oraz książki poważniejsze w ozdobnych oprawach:

	w opr. Mk.	bez oprawy
German J. Jak Pan Bóg Niemca pokarał z ilustr.	230	80
German J. O kocie królewicu ilustr.	350	200
German J. O księżniczce z za morza il.	350	200
German J. O Pawelku, który się dziwił ilustr.	310	160
Jezierski E. Ojczyzna. Powieść dla młodzieży	1040	840
Orobkiewicz Władysław. Z dziejów walk i cierpień na kresach. Z 12 ilustr.	440	240
Pollak R. Wyprawa Skautów Śląskich w Tatry i na Spisz	400	200
Polski kan.	180	80
Sieczkowska M. Z orląt orły. Powiastki i obrazy hist. dla młodzieży	600	400
Trimmer M. Gniazdko rudzików. Wedł. oryginału angielsk. oprac. M. J.	—	225
Historja panny Żabci. Podł. oryginału angielsk. oprac. M. J.	—	82
Homolacs H. Historja o kosturku i Azie Burku	—	—
Homolacs H. Wigilja Wojtusia	—	—
Hoene-Wronski. Prodom mesjanizmu. Na jap. papierze w opr.	1800	1000
Homolacs K. Podstawowe zasady budowy ornamentu płaskiego i metodyka kursu zdobniczego	700	500

	w opr. Mk.	bez oprawy
Lord Robert H. Polska.	440	240
Wayda Wł. Pod krzyżem południa, z ilustr.	1100	800
Wereszczyński i Kucharski. Wiadomości o Polsce współczesnej	680	480
Dębicki Zdz. Noce bezsenne. Poezje.	500	200
" Święto kwiatów. Poezje	500	200
Grzegorzewski J. Z pod nieba wschodniego	800	600
Kasprowicz J. Ballada o słoneczniku i inne nowe poezje	600	300
Kasprowicz J. Krzak dzikiej róży	800	500
" Poezje	700	400
" Próby angielskiej poezji dramatycznej	800	500
Ajschylos-Kasprowicz. Dzieje Orestesa	800	500
d'Annunzio J. " Franceska z Rimini	900	500
Browning R. " Pippa przechodzi	650	350
Marlowe " Tragiczne dzieje doktora Fausta	600	300
Shelley-Kasprowicz. Oedipus Tyrannus, czyli Opuchłotydziec król	600	300
Shelley-Kasprowicz. Rodzina Cencieh	700	400
Swineburne " Atalanta w Kalydonie.	700	400
Kiernik E. Dr. Życie w nurtach oceanu	600	400
Kłóśnik Ż. Japonja	800	600
Kolendy Polskie. Zbiorek popularnych kolend z ilustr	—	100

	w opr. Mk.	bez oprawy
Kutrzeba Wł. Polska odrodzona 1914—1921	—	250
Łoziński Wł. Życie polskie w dawnych wiekach	600	400
Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Z ilustr. Andriollego	350	150
Paderewski Ignacy. O Szopenie. Z portretem autora	250	100
Szarota Jan. Współczesna poezja francuska 1880—1914	800	500
Sztuka Polska. Zarys rozwoju polskiego malarstwa i rzeźby. Z licznymi ilustr.	350	150
Wasilewski Z. Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej.	700	400
Wasiłwski Z. Od romantyków do Kasprowicza	1200	900
Witkiewicz Stan. Aleksander Gie-rymski.	600	300
Witkiewicz Stan. Dziwny człowiek	600	300
" Juljusz Kossak	800	500
Żuławski J. Gra	800	500
" Gród stońca	800	500
" Koniec Mesjasza	800	500
" Prolegomena	700	400
" Wianek mirtowy	800	500
Portret Józefa Piłsudskiego na koniu. Rys. W. Jastrzębowski. Wyd. Warsztaty Krakowskie	—	180

Do cen powyższych dolicza się 20% dod. drożyznianego. Wysyłka pocztą odwrotnie za pobraniem.